



I.O.O.F.



Szczecińskie Bulwary

*** Biuletyn nr 3 * 31.03.2022 ***

„Wiele nas różni, mamy różne zainteresowania.
Inaczej spędzamy czas, inne czytamy książki.
Ale jedno nas łączy. To Braterstwo.”

Ponad 200 lat temu Thomas Wildey stworzył w USA pierwszą lożę IOOF. Zakon zbudowany jest na braterstwie i tej podstawowej myśli aby ożywić i rozpowszechnić miłość bliźniego, miłość do wszystkich ludzi. Celem naszej pracy powinno być wypełnianie nakazów Zakonu tak, abyśmy stali się żywotną siłą w codziennym życiu. Może spisano je wiele lat temu, w czasach kiedy nie istniał system opieki społecznej - ale są aktualne także dziś. Niech silny wspiera słabego. Młody opiekuje się starym. Bogaty pomaga temu, kto jest biedny. Posiadający wiedzę dzieli się nią z tym, który jej nie ma. A zdrowy opiekuje się chorym. Podkreślić trzeba też, że nikt, kto wstępuje w szeregi Zakonu nie powinien oczekiwać że członkostwo przyniesie mu korzyści ekonomiczne. Naszą siłą jest Braterstwo.

Naszym celem: Przyjaźń – Miłość – Prawda

Mistrz
Jacek Buczek



Jacek Buczek – „Co jest w życiu ważne?”

Leszek Kołakowski twierdził, że na pierwszym miejscu jest Przyjaźń. Bo w każdym ludzkim życiu jest tyle nieszczęścia, bólu, cierpienia, załamań, niepowodzeń, że bardzo trudno jest zmagać się z nimi samemu. Nikt nie może uniknąć w swoim życiu niepowodzeń. Zawiedzionych nadziei, ambicji, aspiracji, marzeń, cierpień zawinionych lub niezawinionych. I musimy je znosić. A to przychodzi nam łatwiej, kiedy mamy Przyjaciół.

Od dwóch, z górą lat zamiast podawać sobie dłoń trącamy się łokciem lub markujemy inne substytuty serdeczności i witania się. Przymusowy dystans i obawy oraz zwykły strach spowodowały, że z początku dzwoniliśmy do siebie często. Pisaliśmy maile z pytaniem: „jak zdrowie?”, „co u was?”. A skoro nic to i przestaliśmy dzwonić...

Pod koniec 2020 roku w badaniu zadano Polakom pytanie, co jest najważniejsze w życiu? Odpowiedzi zdają się oczywiste. Pierwsze miejsca zajęły:

- Zdrowie
- Rodzina
- Praca

Przyjaźń z 1% wskazań znalazła się na 30 miejscu.

Czy zatem oznacza to, że Przyjaźń też może ulec jakiemuś wirusowi?

Współcześni nam psychologowie dowodzą, że przyjaźń to wirtualna aspiryna, która może nie zapobiega chorobie ale łagodzi jej skutki oraz przebieg. Odpowiadają za to endorfiny, które uwalniają się podczas takich czynności jak: śmiech, śpiew, taniec, opowiadanie historii czy wspólne biesiadowanie (brzmi znajomo?). Brytyjski antropolog, oxfordzki profesor Robin Dunbar w swoich badaniach wykazał, że to przyjaciele, a nie rodzeństwo chcemy mieć przy sobie, kiedy popadamy w tarapaty, tracimy pracę i mamy problemy ze spłatą kredytu.

Może więc dzisiaj trzeba nam więcej rozmów zamiast zabawnych filmików, sms-owych rymowanek i emotikonów zamiast uczuć?

Po prostu **BĄDŹMY**.



Krzysztof Kesselring: W teatrze emocji: Przyjaźń i Miłość.

Czy można połączyć wartości: teatr i integrację?

W Szczecinie znaleźliśmy nietuzinkowy sposób na podkreślenie wartości Odd Fellows i wsparcie dotkniętej pandemią kultury. W listopadzie i lutym zaprosiliśmy Siostry, Braci oraz przyjaciół na dedykowane przedstawienia teatralne nawiązujące do wartości: Przyjaźń i Miłość. Scenerię tego wydarzenia stanowił Teatr Kameralny. Dzięki niezwyklej atmosferze, poczuciu humoru gospodarzy, otwartości oraz pozytywnemu nastawieniu gości, oba spotkania możemy uznać za sukces.

Listopadowe, pilotażowe przedstawienie było wyzwaniem dla pomysłodawców: Braci **Jacka Buczka i Krzysztofa Kesselringa**. Współpraca z **Michałem Janickim**, znanym szczecińskim aktorem i jednocześnie dyrektorem Teatru Kameralnego przyniosła oczekiwane efekty. Michał słynie z erudycji i niezwyklej umiejętności czarowania publiczności humorem i niezliczonymi anegdotami, dlatego zanim rozpoczęło się przedstawienie pt. "Do trzech razy sztuka- Przyjaciel" publiczność była mocno rozentuzjasmowana. Historia nawiązywała do szorstkiej, czasami interesownej przyjaźni, która jak w krzywym zwierciadle obnażała ludzką naturę. To spotkanie uświetnili również znamienici goście: **Wielki Mistrz WLP Brat Janusz Jurgielaniec oraz Siostry i Bracia z Łoży z Poznania, Leszna, Wrocławia, i oczywiście Szczecina**. W kuluarach dało się słyszeć słowa uznania i liczne podziękowania za miły wieczór, co upewniło organizatorów co do właściwości podjętego kierunku działania.

Lutowe spotkanie odbyło się tuż przed Walentynkami i okraszone było pięknymi różami wręczonymi wszystkim paniom. Spektakl kolejny raz okazał się dużym zaskoczeniem. Michał Janicki wzbogacił wydarzenie anegdotami o Andrzeju Zaorskim, który zdążył jeszcze przygotować reżyserię sztuki prezentowanej przez aktorów **Teatru Kameralnego** pt. „Czarowna noc – seks nocy letniej” według Mrożka. Tematem przewodnim była **Miłość** i chociaż w spektaklu nieco z przymrużeniem oka i nieoczywista, to jednak ukazująca jej liczne odcienie. Interakcja aktorów z publicznością podkreślała familiarny charakter spotkania na którym ponownie zagościli przyjaciele z zaprzyjaźnionych łóż z innych miast. Nie trzeba było wielkich słów, wystarczyły reakcje publiczności, aby upewnić się, że bawiła się wyśmienicie.

Resztę wieczoru spędziliśmy w tanecznych nastrojach szczecińskim klubie „Tango”, których inspiracją były Siostry z Łoży „Vega”

Zwieńczeniem spotkań teatralnych w Szczecinie będzie spotkanie, którego tematem przewodnim będzie **Prawda**, która podobno jest wyzwalająca, o czym na pewno napiszemy...

Niech Przyjaźń, Miłość i Prawda towarzyszą nam na co dzień.



Andrzej Buławski: Wspólnota „Stetinum”.

Jak wiecie zapewne nie wszyscy, wypadek przykuł mnie do łóżka. Na szczęście nie na stałe. Mając dużo wolnego czasu poświęciłem go na czytanie i przemyślenia o moim życiu, rodzinie i oczywiście o Nas, o **Członkach Łoży STETINUM**. W jednej z książek przeczytałem o ludziach których wiele dzieliło; religia, polityka, wykształcenie, status społeczny i ekonomiczny. A łączyła chęć wspólnego działania na rzecz ratowania naszej Matki Ziemi naszej Planety przed zagładą, ta zbiorowość założyła **WSPÓLNOTĘ**.

Zainteresowało mnie nie tyle ich działanie bo robię to od lat, a to co z oznacza właśnie ta **WSPÓLNOTA**. Nasi Bracia Protoplaści stworzyli Wspólnotę którą nazwali Odd Fellows. Pozwolę sobie na próbę opisu naszej Wspólnoty, która nazywa się „**Łoża STETINUM**”.

W uproszczeniu Wspólnota jest to zbiorowość oparta na silnych emocjonalnych więzach i nieformalnej strukturze. Nasza Wspólnota powstała na bazie braterstwa i istnieje dzięki tradycji. Możemy powiedzieć że jesteśmy ekskluzywną zbiorowością ludzką, którą łączą więzi duchowe a nie materialne. Zbiorowość, w której dla każdego jej Członka suma więzi do wewnątrz przewyższa sumę więzi do zewnątrz .

Cechami charakterystycznymi naszej Wspólnoty są:

trwałość - nieprzypadkowość , niepowtarzalność,

duchowość - coś co przekracza sferę interesowności,

ekskluzywność - podział na swoich i obcych gdzie przynależność jest dożywotnia,

tradycja - rozciągłość w czasie : pamięć o zmarłych , troska o żywych , dążenie do przetrwania,

bezwarunkowość przynależności - przynależność tylko do jednej Wspólnoty duchowej danego poziomu.

Chciało by się powiedzieć: to My w całej okazałości! Ale czy na pewno?

Uczestnictwo w naszych posiedzeniach pozwala nam kontynuować to co Bracia założyciele stworzyli przed wiekami. Każde posiedzenie Łoży to kultywowanie tradycji, kształtowanie swojej duchowości, osobowości, umacnianie swojej przynależności. Ale część z Braci rzadko bywa na posiedzeniach Łoży - czy nie przeszkodzi to im w byciu autentyczną częścią Wspólnoty?

Bardzo ważnym elementem naszych działań jest kultywowanie tradycji, to jest nasz ubiór, regalia, znajomość znaków, haseł i stałe budowanie więzi braterskich . Nie jest z tym najlepiej, a wynika to często z braku uczestnictwa w posiedzeniach Łoży. Nie biorąc udziału w posiedzeniach możemy nie mieć informacji o chorobie Brata lub o tym, że potrzebuje pomocy a także jakie działania podjęła Łoża, co się dzieje w innych ogniwach IOOF w jakich wydarzeniach wezmą udział Bracia. Sytuacja obecnie nie sprzyjała spotkaniom ale zmierza już ku lepszemu – apeluje więc do Was o udział w spotkaniach - nadrobimy ciężki czas pandemii i odbudujemy więzi z Braćmi.

Piszę te słowa do Was Bracia byście wiedzieli co Wasz Brat myśli i co chce Wam przekazać. Wiercie mi, że robię to w trosce o naszą Łożę, byśmy budowali silną i szlachetną **WSPÓLNOTĘ**!



Działania Łoży Stetinum w związku z sytuacją wojenną na Ukrainie

Siostry i Bracia z Ukrainy, jesteście i będziemy z Wami!

W całej Polsce ludzie solidarnie organizują pomoc dla Ukrainy. Starają się zapewnić schronienie i poczucie bezpieczeństwa. Przyjmują uchodźców, prowadzą zbiórki pieniędzy, przekazują żywność, środki opatrunkowe i wszystko, co jest potrzebne, by przeżyć ten trudny czas. Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci tym, co dzieje się teraz na Ukrainie i potępiamy niczym nieuzasadniony i bezprawny atak Rosji. Wierzmy jednak, że jak po ciemnej nocy przychodzi jasny dzień, nowy początek, tak nastanie pokój.

Bracia z Łoży „Stetinum” aktywnie angażują się w działania pomocowe na rzecz osób które wyemigrowały do Polski a także na rzecz tych, którzy pozostali na Ukrainie i walczą z agresorem.

W ramach realizacji reguły Zakonu w Szczecinie przedsięwzięliśmy następujące działania:

- Od początku sytuacji kryzysowej wysłaliśmy dwa transporty pomocy rzeczowej, na którą składał się sprzęt wojskowy (dron, noktowizory) oraz bielizna termoaktywna, śpiwory itp. Wartość tej pomocy przekroczyła kwotę 15 tys. zł.
- Bracia z naszej Łoży do tej pory przyjęli w swoich domach ponad 20 uchodźców, którym zapewniliśmy dach nad głową, szkołę dla dzieci a nawet w kilku przypadkach pracę;
- Do miejscowości Moryń niedaleko Szczecina w ubiegłą sobotę przewieziono 120 sierot z Guliaypola z Zaporozża. Nasza Fundacja: Batyckie Centrum Bratniej Pomocy zrzeszające wszystkie szczecińskie Łoże przekazała wsparcie finansowe w wysokości 6 tys. zł
- Bracia indywidualnie wspierają organizacje humanitarne: PAH, PCMC oraz akcje organizowane w lokalnych społecznościach.
- Wsparliśmy finansowo i materialnie Brata w przygotowaniu mieszkania dla uchodźców.

Obyś żył w ciekawych czasach - to powiedzenie nie jest ani starożytne, ani chińskie, ani tym bardziej fraza ta nie jest błogosławieństwem – to przekleństwo, a w zasadzie zwrócenie uwagi na nieprzewidywalność i trudność życia, które w 1898 roku zostało wypowiedziane przez brytyjskiego polityka Josepha Chamberlaina. I choć dyskusja na temat pochodzenia tego powiedzenia nadal jest żywa, to warto odnieść się do jego sensu. Ciekawe czasy są tu synonimem zmienności, natłoku informacji, trudnych decyzji i zaskoczeń, które towarzyszą naszemu codziennemu życiu. W tym sensie, mamy pecha, że żyjemy właśnie teraz, a nie, jak z pozoru można sądzić, spokojniejszych epokach. I w tym czasie wszyscy zdajemy ten egzamin wypełniając regułę naszego Zakonu.



„CZAS”

Zauważyłem, że czym jestem starszy tym czas ucieka mi szybciej. Postanowiłem jakoś temu zaradzić. Pomysł podsunął mi Robaczek – Zadzwoni do ministerstwa czasu, w każdym ministerstwie wiedzą wszystko. - Po krótkim poszukiwaniu znalazłem w internecie: „narodowe Ministerstwo Czasu” (dawniej było Międzynarodowe, ale Między skreślono).

Zadzwoń.

- Jeżeli chcesz się połączyć z Departamentem Nie Mam Czasu, wciśnij jeden, Departamentem Mam Czas, wciśnij dwa, z departamentem Polski Czas, wciśnij trzy, z konsultantem wciśnij cztery, przypominamy, że wszystkie rozmowy są nagrywane.

Trochę mnie to stropiło, ale nie mam nic do ukrycia więc wcisnąłem cztery. Po około godzinie wysłuchiwanie informacji o zajętych konsultantach i płynącego w tle przeboju „nie mam czasu, ale cię pokocham” odezwał się miły głos:

- Słucham przedstawiciela elektoratu.

- Chciałbym zatrzymać czas bo ucieka mi i nie nadążam, a nawiasem mówiąc to nie jestem przedstawicielem, tylko częścią elektoratu.

- Rozumiem pana Częstkę, mamy dla pana narodowy system dysponowania czasem, który nazywa się Polski Czas. Przełączam do konsultanta . Życzę miłego czasu.

Po wysłuchaniu kolejnego przeboju „czas, czas, czas, ale wraz” odezwał się ten sam głos:

- Słucham ?

- Chcę zatrzymać.....

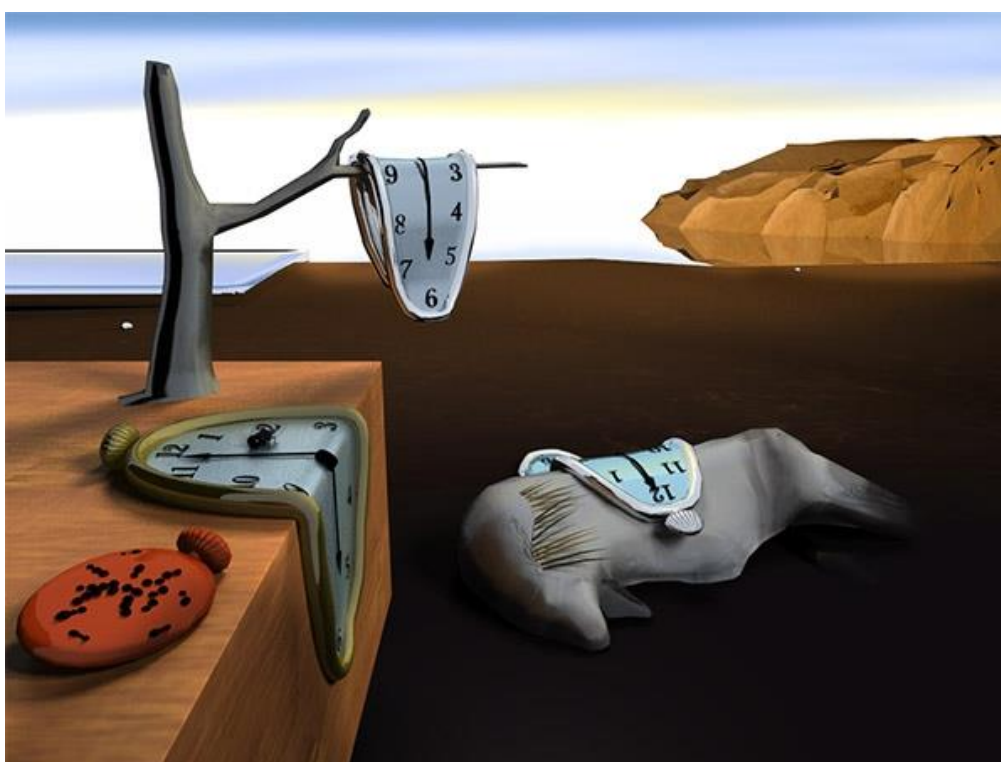
- Już wiem- przerwał mi głos – Proszę podać wszystkie dane SMS-em włącznie z adresem i wyślemy panu dwie zdrapki oraz pamiątkowy medal, bity w Mennicy Państwowej.

- A co z tymi zdrapkami?

- Na każdej będzie instrukcja obsługi. Po zdrapaniu uruchomi się aktywacja wstrzymania lub uruchomienia czasu.

- Czy na zdrapce jest zaznaczone co aktywuje ?

- To nie jest jeszcze całkowicie dopracowane, ale ma pan pewność, że w 50% pan trafi.



JAKUB KOŚCIUSZKO – „Muzyka na froncie”

Walerij Giergiew to rosyjski dyrygent, który stał się negatywnym symbolem obecnej wojny. I choć pogłoski o jego „bliskiej przyjaźni” z Putinem są przesadzone, to faktycznie Giergiew otwarcie wspierał aneksję Krymu i przez lata, jako dyrektor Teatru Maryjskiego, czerpał zyski ze swojej otwarcie proputinowskiej postawy. Nie przeszkadzało mu to piastować stanowisk dyrektora artystycznego w Rotterdam Philharmonisch Orkest, London Symphony Orchestra czy Münchner Philharmonie. Aż do teraz. Pierwsza była Carnegie Hall, która odmówiła wpuszczenia Giergiewa na zaprogramowany koncert z Wiedeńczykami – zamiast Giergiewa dyrygował ostatecznie Yannick Nezet-Seguin. Zaraz po tym La Scala zapowiedziała, że Giergiew może u nich prowadzić zakontraktowaną „Damę pikową” Czajkowskiego tylko po otwartym potępieniu agresji (wskutek braku reakcji Rosjanina anulowano jego występ). Poszło szybko – największy brytyjski portal [slippedisc.com](#) opublikował artykuł „Why Gergiev will be no great loss”, donosząc o (znanych wcześniej w środowisku) niezbyt profesjonalnych praktykach maestro – w zwyczaju miał mieć między innymi trzy (!) włączone telefony na pulpicie dyrygenckim, które odbierał podczas pracy z orkiestrą, niezbyt przejmując się muzykami (cały artykuł – [tutaj](#)). Tego samego dnia Markus Felsner, potężny agent reprezentujący do tej pory muzyka zerwał z nim współpracę, a w momencie, kiedy piszę te słowa (1. marca) „breaking news” świata muzyki klasycznej jest wiadomość o oficjalnym rozwiązaniu umowy Giergiewa z Monachijczykami. I możnaby za Anglosasami powtórzyć – no great loss, no big deal, w zasadzie to starszawego, zmęczonego wiecznym koncertowaniem i lataniem po świecie prywatnym odrzutowcem, wypalonego Giergiewa dałoby się spokojnie odpisać od rachunku i o nim zapomnieć. Sam bym się pod tym chętnie podpisał. Gdyby nie jedna rzecz. Giergiew jest prawdopodobnie najlepszym z żyjących na świecie dyrygentów. Jego geniusz nie ma sobie, moim zdaniem, równych. Stąd mój smutek nad akurat tą sankcją – przeboleję tankowanie za 10 złotych, niezbyt mnie rusza brak wakacji w Soczi, ale szczerze się przyznam, że ciężko mi będzie bez tej intensywności, pasji z jaką Rosjanin zawsze prowadził koncerty. Trudno jednak, na wojnie wszystko ma być czarno-białe i należy się opowiedzieć. Aby nie być gołosłownym odnośnie talentu Giergiewa, polecam Wam to nagranie [„Szeherezady” Rimskiego-Korsakowa](#) pod batutą (pardon, pod ręką, ponieważ Giergiew batuty nie używa – jeśli już, to była to wykałaczka), póki jeszcze YouTube go nie usunął.



Muzyki rosyjskich kompozytorów nie usłyszycie również w radiowej „Dwójce” – skądinąd bardzo liberalna, niezależna redakcja (nawet rzekłbym, ostatnia niepodległa redakcja w państwowych mediach, skłonna do regularnych podśmiejek z rządu i polityki PiS) podjęła taką decyzję i póki co nie zanosi się na zmianę. A co jeśli chodzi o Strawińskiego? Urodzony z polskiego szlachcica, zamieszkały przez spory kawałek czasu na Ukrainie, zmarły w Nowym Jorku? Rosjanin to, Ukrainiec czy po ojcu Polak? Podobno do uzyskania polskiego paszportu zniechęciła go tylko długa kolejka w ambasadzie. Czy słuchanie Strawińskiego wspiera agresję militarną? Tak tylko pytam, bo sam przed paroma miesiącami występowałem na Ukrainie z Filharmonią Wołyńską na (ukraińsko-polskim!) festiwalu „Strawiński na Ukrainie” i byłoby niezręcznie, gdyby się teraz okazało, że zdradziłem tym samym sprawę polską i ukraińską jednocześnie. Moi przyjaciele z tej orkiestry są teraz w obronie terytorialnej, a zamiast smyczków trzymają w ręku broń. Nie wierzę jednak w to, by znienawidzili nagle Szostakowicza czy Czajkowskiego.

No dobrze, ale można też inaczej niż nieszczęsny tytan Giergiew – i szczęśliwie jest całe mnóstwo przykładów artystów rosyjskich, którzy otwarcie zakomunikowali swoje potępienie agresji. Jeśli miałbym przerzucić moje uwielbienie na jakiegoś innego rosyjskiego dyrygenta, byłby to Kirill Petrenko, obecny Chef Dirigent Berlińczyków – a skoro o Strawińskim akurat była mowa, to namawiam Was do wysłuchania tego fragmentu [„Ognistego ptaka”](#) pod batutą mistrza. Petrenko już od pierwszych chwil rosyjskiego ataku wspólnie z Filharmonią Berlińską zachował się pięknie i przyzwoicie, co można przeczytać [w tym oświadczeniu](#).

Tak samo przyzwoicie zachował się kolejny z geniuszy rosyjskiej dyrygentury, Siemion Byczkow. Czwartą symfonię Mahlera w jego wizji miałem szczęście wysłuchać na żywo w Berlinie w grudniu ubiegłego roku – cóż to było za przeżycie! Najpogodniejsza, najweselsza ze wszystkich symfonii Mahlera, z którym przecież zazwyczaj nie ma żartów, wybrzmiała cudownymi barwami i klimatami wprost spod alpejskich krajobrazów Austrii, łącząc beztroskę góralskich przyśpiewek ze skomplikowaną fakturą i bogatą harmonią. [Tutaj](#) akurat nie w interpretacji Byczkova, a Leonarda Bernsteina, który jest również autorem jednego z najpiękniejszych zdań w historii muzyki, sformułowanego po zabójstwie Kennedy`ego, a dotyczącego reakcji artystów na przemoc. Zostawiam Was z tymi słowami: To będzie nasza odpowiedź na przemoc: będziemy muzykować jeszcze bardziej intensywnie, bardziej pięknie, z jeszcze większym poświęceniem niż kiedykolwiek wcześniej.



Andrzej Buławski: A byśmy zdrowi byli!

Ponad sto lat temu jeden z francuskich Kucharzy powiedział "Jesteś tym co jesz".

Słowa święte i zawsze na czasie. Wielu z Nas bardziej troszczy się o swój samochód jak o siebie. Samochód tankujemy czystym dobrym paliwem a sami często jemy bez zastanowienia byle co, byle jak i byle gdzie tzn. fast food. Dzisiaj do produkcji rolnej, ogrodniczej i zwierzęcej, oraz do przetwórstwa dodaje się tyle chemii i antybiotyków że aż się włos jeży na tysej głowie. Żeby zniwelować po części naszą niefrasobliwość w jedzeniu proponuję wspaniałe warzywo, które występuje u nas sezonowo.

Mowa będzie o szparagach.

Historia tego warzywa sięga czasów starożytnych. Szparagi mają wspaniałe walory smakowe, odżywcze i wspaniale działają na nasz organizm. Od strony kulinarnej szparagi doskonale pasują do mięs, ryb, jaj jak i innych warzyw. Mamy szparagi zielone które nie obieramy i szparagi białe które obieramy. Jedne i drugie są tą samą rośliną. Najczęściej podawane są z sosem holenderskim, sądzę jednak że róbmy tak by nam smakowały. Szparagi posiadają wiele substancji odżywczych i składników mineralnych, których potrzebuje nasz organizm do prawidłowego funkcjonowania. Większość szparagów stanowi woda więc posiadają tylko 21 kalorii na 100g.

W warzywie tym znajdziemy witaminy : C, B, A, E, PP.

-kwas foliowy

-składniki mineralne : żelazo, fosfor, magnez, wapń, sód i potas.

-aminokwasy: aspargin, kumaryna, karotenoidy, olejki lotne i błonnik.

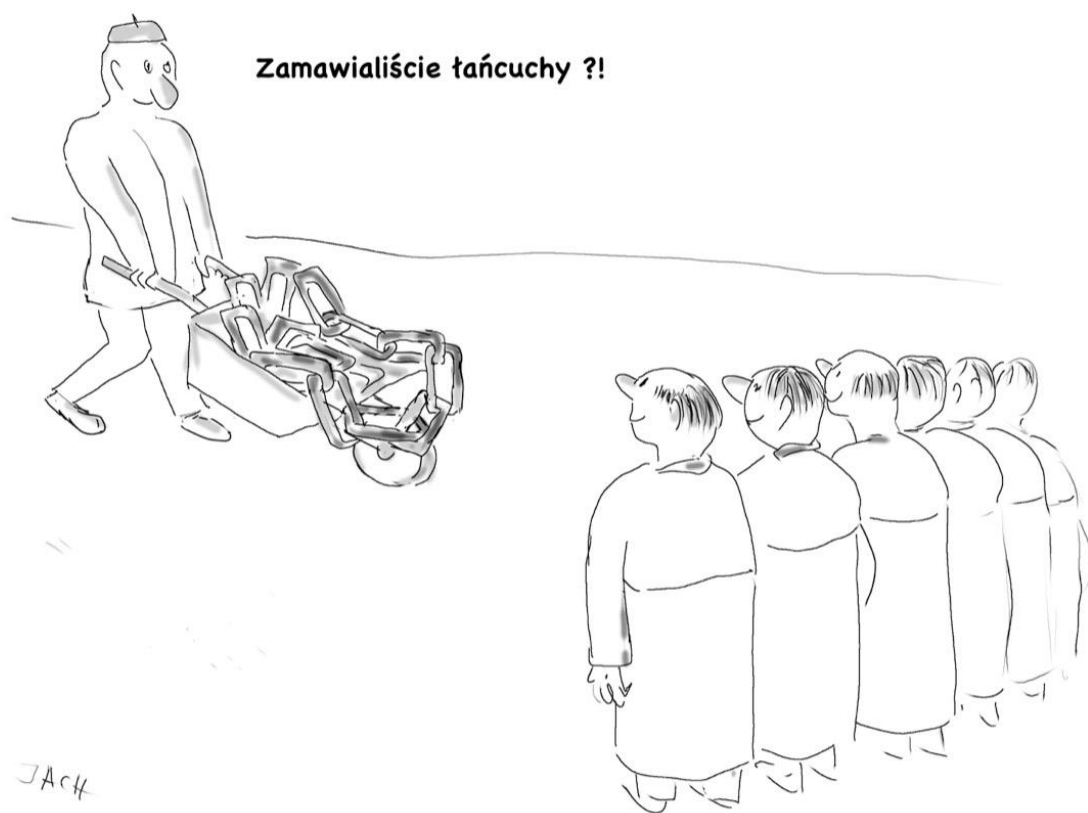
Dzięki spożywaniu szparagów poprawiamy układ trawienny, układ moczowy i układ krążenia. Są Kraje w których szparagi są używane jako lekarstwo i zarazem jako afrodyzjak który poprawia potencję.

Już się nie mogę doczekać kiedy będę je mógł kupować u mojego znajomego Rolnika, tak bardzo je uwielbiam. Maj i czerwiec to moja wielka uczta szparagowa, jem je codziennie do wszystkiego.

Mam nadzieję że po przeczytaniu tego felietonu zaraziłem Was moją miłością do tego wspaniałego warzywa, którym są szparagi.

Z wyrazami szacunku Wasz SYBARYTA !





SPOTKANIE

- Prezesie, mówi się, że jesteś pan, w jakimś bractwie czy coś takiego.
- Jestem.
- co wy tam robicie ?
- Spotykamy się.
- A po co.
- Jesteśmy braćmi to lubimy się spotykać. A ty nie lubisz spotykać się z rodziną?
- Lubię, ale rzadko , bo często mnie nie wpuszczają, mówią, że śmierdzą.
- Ale jak cię wpuszczą to co robicie ?
- A gadamy o różnych rzeczach, ale raczej się kłócimy,
- A o co się kłócicie ?
- O PO, PiS, o żydów, o ruskich, szczepionki, albo w ogóle.
- To u nas byś się nie nakłócił. O wierze i polityce bracia nie rozmawiają, a przy okazji też nie śmierdzą.
- To, to tak nie po polskiemu, chyba;

Popatrzył na mnie z politowaniem i jak zwykle wystawił rękę po „piątkę”.